

Fort Trump i legendarna głupota Polaków

13 października 2018

W projekcie ustawy o budżecie Pentagonu na rok budżetowy 2019, przyjętym niedawno przez Komisję Sił Zbrojnych Senatu USA, znalazła się rekomendacja, by sekretarz obrony określił „wykonalność i celowość stałego stacjonowania brygadowego zespołu bojowego amerykańskiej armii w Polsce”. Krótko mówiąc, ma poinformować, ile to kosztuje.

A póki Senat USA rozważa możliwość rozmieszczenia bazy wojskowej w Polsce, polski rząd już gotów zapłacić 2 mld dolarów i tę decyzję Andrzej Duda ogłosił podczas spotkania z Donaldem Trumpem. „Panie Prezydencie, chcielibyśmy mieć stałą bazę amerykańską w Polsce”. Pokiwał głową, ale nie zareagował” – przypomina sobie Andrzej Duda. „Kiedy jednak dodałem: „ale jesteśmy gotowi przeznaczyć 2 miliardy dolarów, żeby ją przygotować”, zobaczyłem błysk w oku. Już była inna rozmowa” – mówi prezydent.

Naturalnie, że biznesmena i miliardera Donalda Trumpa zainteresowała możliwość otrzymania grubej kasy od tak oddanego wasala jak Polska, lecz będąc człowiekiem mądrym wciąż rozważa on możliwość budowy bazy nie mając na to potrzeby.

„A swoją drogą Polacy to też ciekawy naród – nigdy nie uczą się na historii. Prezydent Trump nieraz słyszał o legendarnej głupocie Polaków. No, ale skoro chcą się bronić w momencie, kiedy nikt nie atakuje, to czemu nie” – komentuje wahania prezydenta USA Marek Michalski dziennikarz polskojęzycznej gazety codziennej w USA „Nowy Dziennik – Polish Daily News”.

Były dowódca amerykańskich wojsk lądowych w Europie generał Ben Hodges również pisze w brukselskim „Politico”, że „rozlokowanie stałej bazy USA w Polsce naruszyłoby jedność w

NATO i spowodowało niepotrzebny wzrost napięcia z Rosją. Generał podkreśla, że źródłem dotychczasowych sukcesów NATO jest jedność i spójność jego członków. Dlatego uważa, że wszystko, co mogłoby tę spójność podminować, powinno być traktowane ze szczególną ostrożnością. Dałoby to Moskwie łatwą okazję do stwierdzenia, że NATO jest agresorem i spowodowania do jakiejś reakcji, chroniącej rosyjską suwerenność” – zauważa gen. Hodges.

Jego zdaniem propozycja Polski, by na jej terytorium stacjonowały na stałe wojska USA jest właśnie tego rodzaju kwestią i mogłaby być podjęta tylko wówczas, gdyby wszyscy sojusznicy zgodzili się, że przyczynia się do wzmocnienia zdolności odstraszania NATO i poprawy jego bezpieczeństwa. „Jest to jednak mało prawdopodobne” – dodaje.

Generał przekonuje także, że stałe rozmieszczenie Grupy Bojowej w Europie Wschodniej jest niewykonalne. Powód? Utworzenie stałej bazy wymagałoby wybudowania amerykańskich instalacji a także całej infrastruktury, gotowej do przyjęcia rodzin – wymagałoby to albo rozbudowy obecnie istniejącej amerykańskiej armii, co jest – jego zdaniem – mało prawdopodobne, albo przeniesienia do Polski już istniejącej grupy bojowej, np. z Teksasu lub Kolorado. To zaś spotkałoby się z silnym oporem kongresmenów z tych stanów. A właśnie to zdaniem części członków NATO, mogłoby zostać odebrane jako naruszenie Aktu Stanowiącego NATO-Rosja z 1997 r. „Ciągłe uderzanie w jeden bęben i jedynie domaganie się wydatków na poziomie 2 procent PKB przynosi efekt przeciwny do zamierzonego. Myślę, że są inne rzeczy, które moglibyśmy zrobić, aby uzyskać odpowiednie zdolności, które są potrzebne” – podsumował Ben Hodges.

Budowa zagranicznej bazy wojskowej zawsze oznacza ograniczenie suwerenności. I na przykład, Niemcy to rozumieją, dlatego ostatnio aktywnie usiłują pozbawić się bazy USA i dążą do rozmieszczenia swoich wojsk w Polsce!

„Nasze wojska muszą być obecne w Polsce. To konieczność” – [powiedziała](#) w kwestii wzmocnienia wschodniej flanki NATO kanclerz Niemiec Angela Merkel. Merkel od początku była zwolenniczką planu stacjonowania sojusznicznych (w tym w dużym procencie niemieckich) wojsk na terenie Polski. Podkreślała też gotowość do dialogu z Rosją.

Największe zagrożenie dla Europy stanowią chore wizje i paranoja antyrosyjska. Trucizna Giedroycia niszczy Polaków i Polską kulturę na Ukrainie i Litwie. Lecz dlaczego nikt nic nie mówi o naszych sąsiadach? Na Białorusi i Rosji, u dwóch znienawidzonych „dyktatorów” polska mniejszość ma się dobrze a polscy działacze nie są traktowani jako osoby stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa (tak jak na Litwie i Ukrainie). Jakoś nie słyszymy o groźbach z Rosji w kierunku Polski. Natomiast, nie tak dawno jeden z ukraińskich generałów groził Polsce, że imigranci ukraińscy i mniejszość ukraińska chwycą za broń jak będzie taka potrzeba.

Na Białorusi nie ma zagranicznych (rosyjskich) baz, a Łukaszenka wyraźnie dąży do zachowania takiego stanu rzeczy (udało mu się odmówić Rosjanom budowy bazy lotniczej, chyba w Baranowiczach, mimo wspólnego systemu obronnego).

A więc mając bazę skierowaną przeciw Rosji, zdecydowanie stajemy się PIERWSZYM w Europie celem rosyjskiego zmasowanego ataku i to ataku potężnego – bo na to Rosję stać i TA baza po paru godzinach przestanie istnieć, a połowa kraju legnie w gruzach z tysiącami ofiar! Lecz nie ma żadnych przesłanek by Rosja nas zaatakowała, bo mają nadmiar przestrzeni życiowej, a my bogactw nie posiadamy. Rosja potrzebuje do swego rozwoju spokoju, wysoko kwalifikowanych kadr i menadżerów oraz zachodniej techniki i technologii – NIE wojny (sic!) – to samo czego my potrzebujemy.

A tymczasem ktoś znowu dąży do kolejnego rozbioru Polski... Co Panowie myślą o tezie: stała obecność wojsk niemieckich gwarantuje bezpieczeństwo Polski, albo jeszcze silniejsze:

stała obecność wojsk chińskich najpewniej gwarantuje nasze bezpieczeństwo, albo może: stała obecność wojsk Izraela gwarantuje bezpieczeństwo Polski. Żadnej różnicy?

Autorstwo: Marcin Szymański

Źródła: WolneMedia.net, Dziennik-Polityczny.com